PHYSIOLOGIA

ALBO

KROTKO ZEBRANE

LEKCYE ELEMENTARNE

O

NATURZE

i

WŁASNOSCIACH DUSZY.

Podług Exemplarza drukowanego tego roku w Siemiatyczach za rozkazem J. O. Xiężny JABŁONOWSKIEY Woiewodziny Bracławskiey.

DRUGA EDYCYA.



w WARSZAWIE 1786.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA, Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

PRZEDMOWA.

W rozliczności wielorakich nauk, rozumiem, że każdy tey pierwszości dać powinien mieysce, która dobro i szczęście nasze, tak doczesne, iako i wieczne, zabespieczyć może. Wiadomość więc, o własnościach i przymiotach duszy, zdaie się, że tey mieysce zastępować koniecznie powinna. Do tego sposobiącą, gdy widzieć mi się zdarzyło książeczkę, przetłomaczyłam ią

w zbiorze ſłow krótkich, w którey gdy poſtrzeżona będzie od Czytelnika nie-doſkonałość, winnić zechce ſzczególnie ſamą niezdolność, a chęć użyteczności przyiąć względnie raczy, która tę małą pracę wydać ośmieliła.





TRAKTAT

o DUSZY, w FORMIE ROZMOWY.



ROZMOWA PIERWSZA



OYCIEC.

Przyſzedłeś, móy ſynu, iuż do tego wieku, gdzie widzę potrzebę dać ci światło to, które przodkować wſzyſtkim innym twoim powinno umieiętnościom.

Wieſz iuż więc dawno, moie dziecię, że to nie ciało twoie żyie, ale duſza w tobie będąca, która wykonywa wſzyſtkie czynności, życiu twemu potrzebne.



S Y N.

Wiem to moy Oycze, że gdy duſza naſza wyidzie z ciała, zoſtawuie go nie zdolnym do żadnego poruſzenia i czynności.

O Y C I E C.

Ale iakże to poznać można, że duſzę mamy w ſobie, ukrywaiącą ſię w ciele?

S Y N.

Ja tego nie wiem: bo mi ſię nawet zdarzyło być przy umieraiących ludziach, z których gdy duſza wyſzła, okazywała nieczułość ciała; a iednak, iak ta wychodziła, nikt z nas nie widział.

O Y C I E C.

Obaczmyż więc, moy ſynu, czy nie potrafiemy ią widzić: rzecz, która ieſt z części grubſzych złożona, ieſt pewnie widzialnieyſza niż ta, która z ſubtelnych: czy nie prawda moie dziecię?



S y n.

Tak ieſt zapewne.

O y c i e c.

Więc rzecz, któraby miała części nayſubtelnieyſze ſiebie ſkładaiące, widzialną byćby nie mogła, iak ſą naprzykład części magneſu: widziemy, że ciągnie do ſiebie żelazo; ta iednak części iego własność, tak ieſt ukryta, że ich wcale nie widziemy; a przecież wierzemy, że w nim ukryte być muſzą. Jak prędko z ſkutkow poznaiemy tę iego własność, więc i duſza naſza, nie maiąc żadnych części ſiebie ſkładaiących, widzieć ſię oczom naſzym nie daie; atoli z własności oney poznać powinniśmy, że ieſt w nas żyiąca. Przypatrzże ſię tey machinie: ieſt to pokoy ciemny, zwany *Camera obſcura*; ſpoyrzyſz potym na ścianę, coż widziſz?

S y n.

Cień moy Oycze.



OYCIEC.

Coż mogło dać ten cień, moy ſynu.

SYN.

Zapewne świeca w tey machinie muſi być zamknięta, która przez ſzkło ten cień na murze ryſſuie.

OYCIEC.

Zkądże to poznałeś, moy ſynu, że w tey ciemney machinie, ſzkło i świeca ſą ukryte?

SYN.

Z ſkutkow można to poznać, moy Oycze: bo widząc cień z światła ryſuiący ſię na murze, wnoſić trzeba koniecznie, że muſi w śrzodku tey machiny być świeca ukryta.

OYCIEC.

Mówże to ſamo, moie dziecię, i o duſzy twoiey, że choć ieſt niewidzialną oczom naſzym; poznawać ią możemy z iey właſności: bo gdy ieſteśmy zdolni myśleć i czynić; trzeba konie-

cznie wierzyć, że coś ieſt w nas takiego, co wykonywa te dzieła. Złap mi tego pieſka: poſtaw go na ſtole, przypatrz mu ſię, a potym zamkniy oczy: uważmy, czy obraz tego pieſka, nie ryſuie nam ſię w myśli bez pomocy nawet oczu?

S y n.

Widzę go w myśli tak, iak żebym ſię na niego patrzał.

O y c i e c.

Coż ryſuie w nas to wyobrażenie? nie ciało: bo widziałeś ſam, że to umarłe, nie zdolne nic robić; więc koniecznie trzeba wierzyć, że duſza w nas wykonywa to wſzyſtko.

S y n.

Ale gdzież ona w nas znayduie ſię?

O y c i e c.

Jużem ci powiedział, moie dziecię, że rzecz, ktòra z żadnych nie ieſt złożona części, widzialną być oczom nie może. Poznałeś więc teraz pierwſzy



duſzy naſzey przymiot, to ieſt co my zo wiemy wyobrażeniem, czyli odryſowanie w pamięci, wyraz rzeczy tey, którą ſobie wyſtawioną mieć chcemy. Powiedzże mi teraz, czegoś ſię nauczył, żebym wiedział, ieżeli mnie ſkutecznie ſłuchałeś.

SYN.

Duſza naſza, moy Oycze, nayprzod: ieſt niewidzialną, powtore: ma właſność zmyślności czyli imaginacyą, która ryſować w iey myśli może, co zechce; potrzecie: ſama ſiebie poznaie, i rzeczy te zna doſkonale, które widzi.

OYCIEC.

Bardzo dobre moy ſynu, probuymy więc dalſzych właſności duſzy, czy nie odkryiemy innych: weź tę kſiążkę, na którą gdy patrzyſz, coż twoia duſza robi?

SYN.

Oto poznaie ią, czyta, i rozumie.

OYCIEC.

Zgodźmy ſię więc, że tey kſiążki wyraz, poznała duſza twoia, weźże teraz ten dzwonek, zadzwoń, coż ſię dzieie w twoiey duſzy?

SYN.

Oto ſłyſzy dzwonienie, moy Oycze.

OYCIEC.

Ma więc poięcie głoſu i dzwięku. Weźże ten kwiatek, powąchay: coż robi w ten moment duſza twoia?

SYN.

Oto czuie zapach.

OYCIEC.

Maſz ten winograd: ſkoſztuyże go; coż twoia duſza w nim znayduie?

SYN.

Smak wdzięczny, moy Oycze.

OYCIEC.

Gdy więc podział rzeczy przyiemnych, tak ſię udziela duſzy naſzey; równie pewnie będzie czuła i rzeczy nieprzyiemne: gdybym więc ciebie



uderzył, czy dzieliłaby i tę boleść duſza twoia?

S y n.

Tak wierzyć należy, moy Oycze. A gdybym oczu, uſzu, ani innego nie miał zmyſłu; czy czułaby co duſza moia?

O y c i e c.

Nie: bo iako krawiec bez igły, malarz bez pędzla, cieśla bez ſiekiery nie obeydzie ſię; tak i duſza twoia, bez zmyſłow obeyśćby ſię nie mogła; bo te ſą iey inſtrumenta, przez które dochodzi wſzyſtkiego.



ROZMOWA DRUGA.

O y c i e c.

Widziſz, moy ſynu, na wieży chorągiewkę?

S y n.

Nie, moy Oycze; tylko mi ſię zda-

ie, iak punkt czarny, którego rozeznać, coby było nie mogę.

O y c i e c.

Wieſzże iak ſię to zowie? Idea ciemna. Miałżeś ią kiedy, moy ſynu?

S y n.

Miałem iuż ią raz, moy Oycze; widząc okręt na morzu tak odległy, że nie można było widzieć, czy to był ptak, lub ryba iaka.

O y c i e c.

Pamiętam to, moy ſynu; ale i o tém pewnie nie zapomniałeś, że iak ſię zbliżać zaczął; poznawaliśmy, że to był okręt; ale iednak znakow na nim baudery i herbow, rozeznać nie mogliśmy. Więc podobne położenie zowie ſię, mieć ideę iaſną wprawdzie, ale pomieſzaną. Znać zatym, że duſza naſza, ma czaſem ideę ciemną, czaſem zaś iaſną, z pomieſzaną złączoną. Widziſzże, moy ſynu, to drzewo?



SYN.

Widzę ie; ale idea moia, nie ieſt tak iaſna, żeby z pomieſzaną złączona nie była; bo nie mogę wiedzieć wyraźnie, iakie to ieſt drzewo, czy owocowe, czy leśne?

OYCIEC.

A o tym drugim, co mowiſz?

SYN.

Widzę go iaśnie; rozeznawaiąc nie tylko każdy liſtek, ale nawet i kórę.

OYCIEC.

Ta więc idea, nietylko iaſną zwać ſię powinna, ale dyſtyngwuiącą czyli rozeznawaiącą. Maſz więc trzy rodzaie idei: 1. ciemną, 2. iaſną z pomieſzaną złączoną, 3. dyſtyngwuiącą czyli rozeznawaiącą. Ale może mieć czaſem człowiek w iednym momencie ideę rozeznawaiącą i razem ciemną: bo patrząc na co z przyłożeniem ſię, i użyczaiąc mu idei rozeznawaiącey, inne w ten moment rzeczy zdarzone w pokoiu, podział mieć będą u ciebie po-

pomieſzany; bo duſza twoia czym innym zaprzątniona zoſtawała. Powtorzże mi, moie dziecię, teraz całą twoią lekcyą.

S Y N.

Duſza naſza ma ideę troiſtą; ciemną, to ieſt: nie rozeznawaiącą dobrze iſtotę rzeczy; iaſną z pomieſzaną złączoną, bo nie mogącą rozeznać doſkonale iedney rzeczy od drugiey; naoſtatek ideę rozeznawaiącą, to ieſt: że nietylko tę rzecz widzi, ale i rożnić potrafi wſzyſtkie iey części.

O Y C I E C.

Stańmy więc na tym, moy ſynu, a obaczmy teraz, ieżeli przymioty duſzy naſzey, ſą podobne tym, które zwierzęta maią.

S Y N.

Prawda, moy Oycze, że i ich duſza ieſt nie widzialną.

O Y C I E C.

Duſza zwierząt, ieſt także z żadnych nie złożona części; ieſt więc nieſkoń-

czenie ſubtelna, ale czy ma taką, iak i my zmyślność? o tém ieſt pytanie.

S y n.

Mnie ſię zdaie, że ma: bo pſu rzuciwſzy chleb, przybiega do niego i ie; ideę więc chleba mieć muſi i rozeznanie onego.

O y c i e c.

Jakże rozumieſz, czy także przez zmyſły tego pies dochodzi?

S y n.

Niewątpliwie tak być muſi: bo nim ſię do czego ruſzy, wącha to pierwey, dotyka, i koſztuie; tak iak i my.

O y c i e c.

Tak ieſt, moy ſynu, i owſzem tak wierzyć należy, że zmyſł powonienia, każdy zwierz ma ſubtelnieyſzy od ludzkiego. Może że ich inne zmyſły ſą lepſze ieſzcze od naſzych; a może maią i inne, iak te, co my mamy. Już więc zwierzęta maią zmyślność: zgodziliśmy ſię na to. Zobaczmyż teraz, czy maią ideę?

Syn.

S Y N.

Przypominam ſobie, że czaſem widziałem pſa, przez ſen ſzczekaiącego; więc podobno, moy Oycze, tak ſądzić należy, że maią także ideę ciemną.

O Y C I E C.

A iaſną, czy maią także, obaczmy: rzuć temu pſu kamień, i teyże wielkości chleb: widziſz, iak umie rozeznać, i iak ſię na wybraniu nie oſzukał. Więc i na to ſię zgodzim, że ma ideę iaſną, ale rozeznawaiącey pewnie że nie ma; bo nie wie, z czego mięſo, a z czego chleb ſię ſkłada. Widziſz tedy, moy ſynu, rożność, którą Bóg łaſkawy udziałał, między zwierzętami i ludźmi, dawſzy oſtatnim pierwſzeńſtwo; chełpmy ſię więc z danego daru, nie udzielonego zwierzętom. Ta więc idea rzeczy rozeznawaiąca, zowie ſię rozmyślność. Gdy więc mowiemy, że ten człowiek ma rozmyślność; znaczy ſię, że ma ideę rozeznawaiącą.

ROZMOWA TRZECIA.

OYCIEC.

Gdy ci, moy ſynu, boleść od kógo ieſt zadana, czuieſz ią i poznaieſz, z iakiey przyczyny naſtąpiła. Duſza więc twoia rozeznać umie i poznawać przyczynę ſkutkow, i ſkutki tych przyczyn. To ſię zowie rozumem, czyli rozeznaniem; iaśniey ci to wytłomaczę, naprzykład: wieſz, że obłoki przyczyną ſą deſzczow; więc wnoſiſz, że deſzcz pochodzi z obłokow. Drugie podobieńſtwo: gdy poſtawiſz z wodą okrągłą flaſzkę naprzeciwko ſłońca, odryſowaną mieć będzieſz na ſtole tęczę; więc domyślaſz ſię, widząc ią na obłokach, że wzaiemnie ſtać muſi obłok dżdżyſty naprzeciwko ſłońca, który ryſuie na niebie tęcze. I te ſą rozeznania ſkutki, którego Bóg zwierzętom nie udzielił; bo ani rzeczy, ani

ſkutkow tych rzeczy rozeznać nie mogą. Poznawaią tę rzecz, którą czaſem uderzeni zoſtali; ale z czego ta rzecz ieſt złożona, nie mogą rozeznać. Ten więc duſzy naſzey przymiot, ſzczególnie od łaſkawego Stworcy użyczony człowiekowi zoſtaie, ażeby ſłużył na poznanie tym doſkonalſze dobroci Boga. Powiedzże, moy ſynu, zbior tey oſtatniey lekcyi.

Syn.

Oto, moy Oycze, duſzę naſzą mamy rozumną, to ieſt: przewiduiącą ſkutki i przyczyny tych ſkutkow.

Oyciec.

Idźmy daley poznawać duſzy przymioty. Tey własność ieſt ieſzcze o rzeczach ſądzić, poznawaiąc ſkutki, i tak naprzykład: powiadamy, że ziemia ieſt okrągła, poznaiemy to ztąd, że ci, co okrąg świata na morzu obieżdżaią, gdy wyiadą od wſchodu na zachod, zawſze na wſchod powracaią. Druga przyczyna, że okręt na pła-



ſzczyźnie morza, o trzy mile tylko dopiero upatrzony być może, i to ukazuiąc pierwey maſztow kawałki, nim ſię cały za zbliżeniem ukaże. Trzecia, gdy zaćmienie ieſt mieſiąca, iako na ow czas ziemia między ſłońcem i mieſiącem znayduie ſię; tak iey zawſze cień na mieſiącu, widziemy okrągły. Dziękuymy więc Bogu y za ten dar udzielony człowiekowi; tak rzadki, ſzczególny, i użyteczny.

S y n.

Może y zwierzęta rozumu udział maią?

O y c i e c.

Jużem ci powiedział, że iako idei rozeznawaiącey nie maią, tak y ſądzić o rzeczy żadney nie mogą. Powiedz że mi teraz, ſynu, treść lekcyi twoiey.

S y n.

Duſza naſza ieſt rozumna, ſądzić i rozeznawać umieiąca. Zwierzęta, gdy ſądzić o rzeczach nie umieią, rozeznawać ich także umieć nie mogą.

ROZMOWA CZWARTA.

OYCIEC.

Ucisz się, moy synu, posłuchay słowika. Powiedzże mi teraz, kiedyś go słuchał, czy mogłeś o czym innym myśleć?

SYN.

Nie, mny Oycze. I owszem tak mi się zdawało, żem o wszystkim był zapomniał.

OYCIEC.

Otoż nowy odkryłeś przymiot duszy twoiey uwagą. Wolna iest więc myśleć o tym, o czym iey się podoba. Zwierząt zaś w tey mierze ta iest od człowieka rożnica, że uwagi udzielić niczemu innemu nie mogą, tylko temu, co pod ich zmysły podpada. Człowiek zaś może myślić z uwagą, o tey rzeczy nawet, którey



nigdy nie widział. Duſza więc naſza zdolna ieſt, cel ſobie obrać uwagi ſwoiey. Ma i drugi przymiot duſza naſza, komparycyi czyli porownania: bo zdolna będąc myśleć o iedney, a potym o drugiey rzeczy; te dwie myśli może porownywać, rozeznawać, i przeniknąć. I tak, gdy u małpy widziemy przednie łapy, podobne do rąk człowieka; to porownanie, tyka ſię rozeznania naſzego. A zaś dwie tylne łapy cale rożne widząc od nog człowieka, przenikłości duſzy, ieſt ieſt todziełem.

S Y N.

A zwierzęta czy maią też przenikłość?

O Y C I E C.

Nie: bo przenikłość nietylko ſłuży do rozeznania rożności, ale i do ukazania nawet, co tę rożność czyni, gdy rzeczy ſobie tylko tyle ſą podobne, ile części ich ſzczególne, tegoż podobień-

ſtwa nioſą wyobrażenie. A iako zwierzęta nie maią idei rozeznawaiącey, tak i przenikłości tey mieć nie mogą, żeby co rozroźniły: coż ieſt uwaga?

SYN.

Jeſt to odłączenie wſzyſtkich innych myśli, a zaprzątnienie ſię iednego tylko widoku celem.

OYCIEC.

Dobrześ, moy ſynu, powiedział. Mowmyż ieſzcze o nowym duſzy przymiocie, to ieſt: o pamięci. Coż przez tę, moy ſynu, rozumieſz?

SYN.

Zdaie mi ſię, że ta muſi znaczyć przypomnienie idei, którą raz kto miał, i zapewnienie to, że iuż ią pewnie kiedyś miał. A zwierzęta czy maią udział tego duſzy przymiotu?

OYCIEC.

Zdaie ſię pewnie, że go maią, bo przykłady niektóre ukazuią, że zachowały pamięć krzywdy, od kogo ſobie

uczynioney. Duſza także naſza może mieć uczucie przyiemne, albo nie przyiemny: i tak przypomnienie iakiego przypadku, daie nam czucia nieprzyiemnego pamięć; a to co nas kontentowało, uczucie przyiemne w nas wzbudza; te zaś obiedwie rzeczy doświadczone być mogą tak żywo, iak żeby w ten moment ſtały ſię.

S Y N.

Coż w niey, moy Oycze, te obadwa tak żywo wzbudzi uczucia?

O Y C I E C.

Wyobrażenie, moy ſynu.

S Y N.

Wyobrażenie i pamięć, muſzą to być ieden duſzy przymiot.

O Y C I E C.

Prawda, moy ſynu, że maią coś ſobie podobnego; atoli możem wiedzieć za pomocą przenikłości, iey rożność: pamięć przypomina ogòlnie wſzyſtko; wyobrażenie, to tylko wyſtawuie w myśli co było, albo ieſt

dla duſzy miłym lub przykrym uczuciem. Pamięć przypomina ideę z rożnicą, którą duſza miała, wyobrażenie rzeczy przeſzłe ſtawia niby przytomne duſzy, choćby odległe były; perſwaduiąc iey, że pierwſzy raz ich czuie.

SYN.

Czucie i czułość, czy iedno ieſt?

OYCIEC.

Czułość z zmyſłow ma źrzodło, a czucie nie. Wyobrażenie zaś przypomina nam, i iedno i drugie, które mieć ſię nam kiedy zdarzyło. Jeſzcze i drugi rodzay mamy wyobrażenia rzeczy wcale niewidzianych od duſzy, i nie praktykowanych; ten rodzay imaginacyi, zowie ſię fantazyą, pozwoloną do użycia malarzom, ſnycerzom i wierſzopiſom. Wyobrażenie daie takze nowy inny przymiot duſzy, to ieſt: żądzy, albo wſtrętu. Widziałeś kiedy,

moie dziecię, ludzi biorących lekarſtwo?

S y n.

Widziałem, moy Oycze, wſtręt ich, który od brania tegoż lekarſtwa ukazywali; a przecież go wypili. Za coż go nie wyleli, kiedy tak przykre im ſię być zdało?

O y c i e c.

Oto ieſt nowy, moy ſynu, przymiot duſzy; zaſtanowienie ſię nad żadzą przyiemną, albo odrażaiącą. Lekarſtwo tę oſtatnią dało iey; pierwſza myśl duſzy pewnie była odrzucić go; ale poźniey uznawſzy, że na zachowanie iey ciała ieſt potrzebne, choć z przykrością nakłoniona zoſtała do zażycia go. Może tedy duſza naſza (widziſz moy ſynu) roztrząſać żądze ſwoie, czy ſą iey użyteczne lub nie, i lepſzą rzecz dla ſiebie obrać; a ztąd iaki przedziwny nam ukazuie ſwoy przymiot, to ieſt: wolney woli, chcieć, albo nie chcieć

czego. Podziękuymy więc Bogu, za ten dar nam udzielony; a prośmy go, ażeby łaſkawie tą wolą naſzą tak kierował, żebyśmy go nigdy nie obrażali.

S Y N.

Duſze zwierząt, moy Oycze, czy maią teyże wolney woli przymiot.

O Y C I E C.

Zdaie ſię, że nie, i że bardziey posłuſzni ſą zmyślnościom, za któremi gdy ludzie idą bez rozwagi, ſtaią ſię podobni zwierzętom. Dobrzeby było, moy ſynu, ażebyś za każdą namiętnością paſſyi, dał pierwey moment ſobie rozwagi; czy za tą idąc, będzie dla ciebie pomyślnie lub nie? Gdybyś ſię w to wprawił, ochroniłbyś ſię od wielu wyſtępkow; ſzczęściu twemu doczeſnemu i wiecznemu tamę kładących. A gdybyś ſię ieſzcze wzwyczaiał codziennie przykre iakie dla ſiebie wykonywać dzieło, i zwycięſtwo otrzymać nad którą ſwoią na-



miętnością; duſza twoia w męſtwo wprawiłaby ſię, i mocy coraz więkſzey nabierałaby poſtępuiąc w cnoty, które nic innego nie ſą, tylko zwyczay czynności dobrych, tak, iak niecnoty ſą zwyczaiem złych. Zwierzętom zaś, moy ſynu, dała Opatrzność inſtykt, który niemi kieruie, i oddala od nich przypadki złe, dla zachowania ich dłużſzego. Powiedzże mi teraz, moy ſynu, całą twoią dziś daną lekcyą.

S y n.

Oto duſza naſza ma własność żądzy z wolną wolą, chcieć albo nie chcieć tego, co dla niey być może użytecznego albo ſzkodliwego. Zwierzęta zaś maią inſtynkt, dla zachowania ſiebie dany im z Opatrzności, która dobrotliwa ieſt dla każdego ſtworzenia.



ROZMOWA PIĄTA.

Oyciec.

Mowiłem ci, ſynu moy, o inſtynkcie zwierzętom danym; powiem ci dziś, że i duſza naſza ma onych wielorakich przymiot, naprzykład: dziecię, którego duſza zna pokarm mleka, ieſt dziełem inſtynktu, albo zmyślności; zowiemy to przymiotem zmyzlności duſzy, albo duſzy zmyślność. Tenże i my mamy w ſobie choć i w ſtarſzym wieku przymiot; pociągani będąc iść za temi, które nam ſą przyiemne, a brzydząc ſię temi, które nam ſą nieprzyiemne. Jednak, moy ſynu, nie zawſze za przyiemnemi inſtynktami iść nam należy: bo rozumu przymiot, rozeznać każdy pierwey powinien, i uważyć roſtropnie, ieżeli co cnotom naſzym, albo powinnościom nie uſzkodzi. Ma duſza naſza

ieſzcze drugi inſtynkt, to ieſt: miłości zachowania nas ſamych: wſzyſcy więc mamy chęć wrodzoną zachowania życia naſzego; a wſtręt od tego, co nam go ukrocic może. Dała nam i to Opatrzność, która nie chce, ażebyśmy życie naſze nierozmyślnie utracali, i owſzem pragnie, ażebyśmy go tak długo zachowali, iak będzie można. Mamy trzeci inſtynkt ciekawości, czyli chęci ſłyſzenia coraz co nowego; dał naſzey duſzy Pan Bog i ten przymiot, ażebyśmy nauki rozprzeſtrzenić mogli, i nabierali coraz nowych świateł, któremi uczynić ſiebie będziemy mogli, coraz lepſzemi i ſzczęśliwſzemi. Czwarty inſtynkt ieſt, przywiązania czyli pragnienia być kochanym, i kochać wzaiemnie: ten przymiot poſiada duſza naſza, ażeby przygotowanie w ſobie miała kochać nieſkończenie Boga. Ten także węzeł poſiedzenie ſpaia, i miłym go czyni; ten przyiacioł łączy; ten krewnych

to naſze loſy czyni troſkliwemi, ten zabeśpiecza naſze przywiązanie dla rodzicow, ten ſmutkom ulgę, a pomyślności wyżſzą cenę daie; iak prędko dzielić to wſzyſtko z przyiaciołmi ſzczeremi i przywiązanemi możemy. Nie zapominay nigdy, moy ſynu, tego ſławnego w ſtarożytności przykładu przyiaźni: Denis tyran Syrakuzański wſkazał był Damona, iednego tego miaſta obywatela na śmierć: ten gdy wziętym zoſtał do więzienia, tak nie ſpodziewanie, że ſię z żoną i z krewnemi nie pożegnał, ani im oſtatniey woli ſwoiey przed śmiercią nieopowiedział; proſił więc Pythiaſa wielkiego przyiaciela ſwego, żeby mieyſce iego w więzieniu zaſtąpił poty, poki on do domu nie dobieży i nie wroci ſię; co łatwo u niego uproſiwſzy, odſzedł. Nadchodzi dzień wykonania dekretu tyrana, a gdy Damona powrot, nie ſtawia go na placu; wyprowadzonym zoſtaie Pythias; ſko-

ro więc na nim ſtanął, pędem ſkwapliwym przybiega Damon i iego wyręcza. Nowy więc ztąd ſmutek ſprawia dla Pythiaſa, który był iuż kontent życie ſwoie dać w zaſtaw dla ſwego przyiaciela. A gdy z płaczem żegnaiąc przybyłego Damona z placu zchodzi, wzbudza w tyranie zadziwienie tak rzadkiey przyiaźni, i nakłania go do uwolnienia od śmierci Damona.

S y n.

Rzadki to przykład, moy Oycze, przyiaźni, i zdaie ſię, że nie podobny do naśladowania.

O y c i e c.

Nie zowże ſię, moy ſynu, przyiacielem nigdy w życiu niczyim; kiedy w ofierze nieść dla ſwego przyiaciela nie potrafiſz maiątku i życia ſamego; bo to uczucie godnym ieſt noſić imie tak drogie przyiaźni. Ale wroćmy ſię do liku innych inſtynſtkow:

Piąty inſtynkt ieſt wdzięczności. Dał go Bog duſzy naſzey, i tak ią ſtworzył,

rzył, żebyśmy przez powod naturalny kochali tych, co nam dobrze czynią, i wdzięczni byli dobrodziciom naszym, i tym, którzy nas kochaią. Zwierząt nawet duszy, Bog użyczył tego przymiotu, który częstokroć w nich tak żywo iest okazany, że samych ludzi rozumnych wstydzi. Trzeba się więc rownać naydzikszym bestyom, i nie uchybiać temu instynktowi, który wlany iest nayobficiey w duszę naszą; bo ten sposobi serca do wdzięczności dla tego Stworcy, który nieustannemi łaskami nas obdarza. Szosty instynkt iest czułości nad nieszczęściami ludzkiemi, to iest: dzielenie wspolne radości i smutku bliźniego naszego. Ten przymiot duszy naszey, toruie nam do teyże miłości bliźniego drogę. Chciał go mieć wpoionym w nas Bog, ażebyśmy wszyscy siebie wspolnie kochali, wspolnie sobie pomocnemi byli, iak bracia, iak dzieci iednego Oyca. Siodmy instynkt naśladowania. Nie by-



libyśmy nigdy ani umieiętni, ani lepſi, żebyśmy nie mieli chęci naśladowania ludzi z cnot znakomitych; ſzczególniey w młodym wieku naſzym do tego ſię ſpoſobiąc.

S y n.

A małpy tego inſtynktu czy nie poſiadaią?

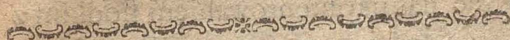
O y c i e c.

Maią i one inſtynkt naśladowania ale rożniący ſię od naſzego, bo one to tylko umieią naśladować co widzą wpowierzchownych czynnościach praktykowanego; myślenia iednak ſpoſobow zdań, ani cnot naśladować, nie mogą, bo rozumu nie maią. Pamiętaſz więc, ſynu moy, tę przydłuźſzą dziſieyſzą lekcyą o inſtynktach.

S y n.

Pamiętam, moy Oycze, że ich ieſt ſiedm: 1. inſtynkt zmyślności duſzy, 2. inſtynkt miłości zachowania ſiebie, 3. inſtykt ciekawości, 4. inſtyntk przy-

wiązania, 5. inſtynkt wdzięczności, 6. inſtynkt czułości, 7. inſtynkt naśladowania drugich.



ROZMOWA SZOSTA.

OYCIEC.

Do tego momentu o ſłodkich duſzy mowiliśmy przymiotach; dziś zaś mowić będziemy o gwałtownieyſzych iey namiętnościach, które paſſyami zowiemy, i które niedbale zwyciężane, zawſze ſkutki złe przynoſzą.

Paſſye czyli wzruſzenia duſzy tak gwałtowne ſą, że zwykły całą duſzę zabierać, nie pozwalaiąc iey, ani nic widzieć, ani nic ſłyſzeć, z tego wſzyſtkiego, co ią w ten moment otacza. Paſſya więc żalu i radości, tey ſytuacyi podobna być może; iak prędko ieſt nie pomiarkowana.

Trzecia paſſya ieſt nadziei. Jeſt to

wyobrażenie ukontentowania, którego ieſzcze nie doſtąpiliśmy, i które nam ieſzcze przytomne nie ieſt, łudząc nas ukontentowaniem ſłodkim z przyſzłości pomyślney. Ten ſentyment zachować zawſze duſza naſza dla ſiebie pragnie, iako naymilſzą życia wſpołeczniczkę.

Czwarta paſſya boiaźni, która z gwałtownego wzruſzenia przychodzi duſzy, przez boiaźń przyſzłego i ieſzcze nie zapewnionego nieſzczęścia, albo złego przypadku iakiego ſpodziewanego. Jak więc uciążliwa ieſt podobna ſytuacya dla duſzy, każdy poiąć może.

Piąta paſſya ieſt lękliwość, która tak duſzę przez wzruſzenie iey przeſtraſza, że ią oſłupiałą czyni, i nie zdatną do użycia na ratunek ſwoy, żadnego innego duſzy przymiotu. Wydaie ſię ta paſſya w przypadkach nieſzczęść gwałtownych widoku, którym zaradzić zdaie ſię nie podobna. Ta więc idea

tak ieſt żywa, że żadney rozwagi nie daie mieyſca przez czas nieiaki. Bywa też, że i zbyteczna radość w tym ſpoſobie tak ieſt gwałtowna.

Szóſta paſſya ieſt ſtrach, który zwykł przychodzić z mniemania, że ktoś co złego dla nas gotuie, albo los zły przybliża.

S Y N.

Strach i boiaźń ieſt podobno, moy Oycze, iedno?

O Y C I E C.

Nie, moy ſynu: bo ſtrach ieſt rzeczy przytomney, a boiaźń rzeczy przeſzłey, albo przyſzłey; boiaźń więc być może ſtrachu.

S Y N.

Za coż nam ſię każą bać Pana Boga, iak prędko boiaźń zwykła być, tylko w przyſzłych przewidzeniach niepomyślności iakiey od kogo dla nas gotuiącey ſię, albo przygotowaney.

O Y C I E C.

Nie o tey mowi ſię boiaźni, moy

ſynu, powinney od nas względem Boga; ale o tey pieſzczoney boiaźni, która zwykła ſię lękać obrażać iſtotę naylepſzą, i którą nieſkończenie kochaiąc, gniewać na ſiebie nie chce dobroczyńcę ſwego. Ta z miłości boiaźń wydaie ſię w dzieciach dobrych, względem rodzicow, a podobney od nas Bog żąda i mieć chce.

Boiaźń ma inne złączone ieſzcze z ſobą wzruſzenia duſzy, iako to trwoga pochodząca w boiaźni mniemanego iakiegokolwiek przypadku. Okropność, która pochodzi z akcyi niegodziwey, ſprzeciwiaiącey ſię ludzkości; bądź wykonaney, lub z myśli powziętey. Zmieſzanie, pochodzi powſzechnie w czaſie nieſzczęść, i widzieć ſię daie we wſzyſtkich rownie. Tey duſzy ucisk, która ſobie nieprzytomna będąc, nie wie gdzie i iakiey rady ma ſzukać; głuſząc w niey wſzyſtkie wſpieraiące ią rozwagi.

Siodma paſſya ieſt miłość, albo paſſya ſerca. Jeſt żądza widzieć ſię uſtawicznie, nierozłączenie z oſobą, którą kochamy, i dla którey wſzyſtkie ſzczęścia zgromadzićbyśmy pragneli. Wywiera ona czaſem gwałtownie natarczywość ſwoią, gdy przytomna i odległa, męczarnią dla duſzy ſtaie ſię. Szczęśliwością byłoby dać iey tak dobry cel, żeby nieſzczęść naſzych nigdy nie była przyczyną, i tyle tylko ſłużyła, ile zapewnić może ſpokoyność oſob powſzechną i zobopolną. Do tey paſſyi należy męczarnią z odległości, którey doświadczać żaden kochaiący nie pragnie.

Oſma paſſya ieſt użalenia ſię nieſzczęść cudzych, czyniąc każdego ſmutku ze wſzyſtkiemi podział. Ten przymiot duſzy łagodny w więkſzym bywa u iednych iak u drugich podziele; zawſze iednak pięknych ſentymentow duſzy nieſie wyobrażenie; lubo czułością ſwoią truie ſwo-

bodności momenta. Szpetnie zaś ieſt widzieć człowieka z tego przymiotu duſzy ogołoconego.

Dziewiąta paſſya duſzy ieſt zadumienie doznane na ten czas, kiedy rzeczy nieſpodziewaney przyiemney lub nie, doświadczamy.

Zadziwienie ieſt także, moy ſynu, przymiotem duſzy: udzielona bywa dla tych, w których poſtrzegane cnoty, wyrazow pochwał nie znayduią, i które zdaią ſię być wyżſze nad prawa powſzechney ludzkości. Lekcya ta, moy ſynu, przydłużſza była powtorz mi, za tém, lik paſſyi duſzy.

S y n.

Paſſye duſzy, moy Oycze, ſą to gwałtowne wzruſzenia duſzy, które iey rozwagi żadney nie zoſtawuią, a tych ieſt dziewięć: 1. paſſya żalu, 2. paſſya radości, 3. paſſya nadziei, 4. paſſya boiaźni, 5. paſſya lękliwości, 6. paſſya trwogi, 7. paſſya okropności,

8. paſſya miłości, 9. paſſya zadumienia, zadziwienie ieſt także iednym z przymiotow duſzy.



ROZMOWA SIODMA.

OYCIEC.

Skończyłem iuż, moy ſynu, mowić o przymiotach duſzy; zacznę ci teraz iey odkrywać choroby, które powiękſzone gdy zoſtaią przez małą uleczenia ſię pracę; nieſzczęść naſzych ſtaią ſię zrzodłami.

SYN.

Po czym poznaią ſię te choroby duſzy, moy Oycze.

OYCIEC.

Po tym, moy ſynu, co i ciała: iak prędko funkcye natury przerwane zoſtaią, ſłabią ciało. Duſza też także, gdy ieſt w przymiotach ſwoich oſłabiona, albo z nich całe ogłocona: u-

dziela nieiakiegoś ſmutku, nieſpokoyności, boleści, i wewnętrzney zgryzoty, która nawet powierzchownie być ſię ukazuie; udzielaiąc tey uciążliwości ducha, że dźwignąć ſię albo obudzić z tego obciążonego ſnu ledwo może; ryſuiąc nam ten ſtan ſwoy zarażony w całey nieſpokoyney poſtaci ſwoiey. Choroba więc duſzy pierwſza ieſt: nienawiść, wſtydu godna przywara dla ludzkości; bo na tym zawiſla: życzyć nieſzczęść wſzyſtkich, i z nich ſię cieſzyć. Jakże więc podobny człowiek może być kiedy kontent; iak prędko nie nawidzi tych wſzyſtkich, co go otaczaią? a iako każda choroba ciężka ma rożne zebrane defekta, tak i ta duſzy ſłabość ma drugie zarazy do teyże choroby przyłączone, to ieſt zazdrość i złość: pierwſza od nienawiści nigdy odłączona nie ieſt, druga przemieniaiąc człowieka w dziką beſtyą, poſtać okrutnika mu daie; nie dozwalaiąc mu

czaſu i momentu rozwagi, ſtawia go co moment bliſkim nayſtraſznieyſzego kryminału, i widok kary zawſze z ſobą noſi. Jakże poſiedzenie z podobnym charakterem być komu miłe może? gdy ani ſam w pokoiu, ani nikt przy nim mieć go nie potrafi, w nienawiści żyiąc Boſkiey i ludzkiey.

S y n.

Coż to, moy Oycze, czy podobni źli ludzie nigdy o Bogu nie ſłyſzą?

O y c i e c.

Maſz przyczynę, moy ſynu, pytania ſię o to: pewnie że podobni ludzie o Bogu zapominać muſzą. Ale tak ſtraſzne ſą choroby duſzy, że kto ſię im poda, podobnych na ſiebie doświadcza zdrożności i ſkutkow; zwroconym zoſtaiąc z drogi tey, do ktorey duſza ma wſzyſtkie uſpoſobione przymioty. Litości też Boſkiey podobni grzeſznicy ſtaią ſię niegodnemi, iak prędko namiętnościom wſzyſtkim poddaią ſię, i nie przykłądaią ſtarania

do zgromienia ich. Idźmy, moy ſynu, do liku dalſzego chorob duſzy:

2. Chciwość i ſkąpſtwo tamę kładzie miłości bliźniego, i z miłoſierdzia ogałaca cnoty.

3. Właſna miłość żadney cnoty iſtotney człowiekowi nie zoſtawuie, tylko powierzchowność dla chełpliwości.

4. Lubieżność, moy ſynu, ieſt ſtraſzną chorobą duſzy, bo traci zbawienie, kalectw i nieſzczęść wyſtawuiąc uſtawiczne widoki.

5. Pycha ieſt także chorobą duſzy; bo chwytać ſię rozkazuie choćby nayniegodziwſzych ſpoſobow, byle drugich poniżyć, a ſiebie wywyżſzyć można.

6. Leniſtwo, poſtępku bądź w cnocie, bądź w układzie do ſzczęścia właſnego nie dopuſzcza; ſprzeciwia ſię też miłości bliźniego, bo każda praca wſtręt znayduie.

Powſtaiąca zaś z tych chorob duſza, ma dwa ozdobne, moy ſynu, przymioty, wſtyd i żal, które gdy po wyſtępkach widzieć ſię daią, buduiący wyſtawuią widok, i te czynią zapewnienie, że duſza iuż ſię w ſwoich zdrożnościach poſtrzegła, i że tyle do powſtania przyłoży ſtarania, ile mieć mogła defektow ſiebie gubiących, lub wyborność iey poniżaiących. Powtorzże mi, moy ſynu, iakie ſą choroby duſzy.

SYN.

1. Nienawiść, 2. zazdrość, 3. złość 4. własna miłość, 5. lubieżność 6. leniſtwo. Powſtaiąca zaś z tych chorob duſza, ma żal i wſtyd, zaręczaiące dwa przymioty przyſzłość cnot.

ROZMOWA OSMA.

Oyciec.

Dawſzy ci, moy ſynu, lekċye o własnościach duſzy, kończąc te, zoſtaie mi ieſzcze powiedzieć ci o iey wſpaniałſzey własności, to ieſt: o iey nieśmiertelności.

Sokrates, moy ſynu, dawniey przed Narodzeniem Chryſtuſowym żyiący, i uſtawicznie o nieśmiertelności duſzy myślący; mowił do ſwoich uczniow: „ Widzicie, że ludzie źli o „ śmierć mię przyprawiaią za to, żem „ zawſze zadoſyć czynił powinno- „ ściom moim. Bog zaś ieſt zbyt „ dobry, żeby podobne bez nadgro- „ dy zoſtawiał uczynki; obmyślił mi „ ią więc pewnie, dawſzy mi duſzę „ nieśmiertelną, która przeżyć ma

„ ciało moie.“ Plutarch także, i inni Filozofowie ſtarożytni, rownie o nieśmiertelności duſzy naymocniey piſali. Widziſz tedy, moy ſynu, iakie byli poganow zdania. — Naſze zaś być powinno, że iako to ſię pſuć, gnić, i rozprzęgać muſi, co z wielorakich ieſt złożone części; tak to, co z nich złożonego nie ieſt, pſuć ſię nie może: a iako więc duſza ciału wſzyſtkich użycza przymiotow, tak gdy z niego wyidzie, wracać ſię muſi do tego Stworcy, ktory z nikczemności utworzywſzy rzecz tak wyborną, utracać pewnie iey nie zechce.

S y n.

Wierzyć to koniecznie muſzę, moy Oycze, czego mię uczyſz; bo ſam zapatrzywſzy ſię w dzieła natury, na dobroć, ſprawiedliwość, i wſzechmocność Boſką, znayduię, że człowiekowi nadgrodę uczynkow dobrych obmyślić muſiał koniecznie w wieczności,



ści, i że duſza naſza w kſztałt czołgaiącey ſię nikczemney gąſiennicy, gdy oddzielona od ciała zoſtanie, przyodzieie na ſiebie znowu tak, iak i ten robaczek nową ozdobności poſtać, w którey w wieczności żyć będzie.

Koniec tey Kſiążki.

